

GRZEGORZ MNICH  
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)\*

## Środowisko dziennikarskie w Łodzi w latach 1949–1956

W przemianach społeczno-politycznych w Polsce, opartych na założeniach Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), szczególną rolę wyznaczono prasie. Już w 1944 r. rozpoczęto budowę nowego systemu prasowego, odmiennego od funkcjonującego przed wojną, tak pod względem struktury własnościowej, organizacji, jak też społecznych zadań i związanych z nimi treści przekazu. O ile jednak w latach 1944–1946 system prasowy charakteryzował się względną różnorodnością wydawnictw i pewną swobodą w dyskursie politycznym, o tyle od 1947 r. mieliśmy do czynienia z początkiem centralizacji i ujednolicania prasowego rynku pod dyktando Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Proces konsolidacji zakończył się wraz z powstaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w grudniu 1948 r. Przełom lat 1948/1949 oznaczał początek pełnej kontroli mass mediów i pozbawienie możliwości legalnego odbioru informacji spoza systemu partyjnego. Lata 1949–1956 stanowiły już odrębny etap w historii prasy, z centralnym sterowaniem, sięgającym również gazet lokalnych, schematycznym podziałem na prasę partyjną, „czytelnikowską” i popołudniową oraz jasno określonymi zadaniami mobilizowania społeczeństwa do włączenia się w przeobrażenia społeczno-polityczne w kraju.

W niniejszym artykule autor dokonał charakterystyki łódzkiego środowiska prasowego w czasach stalinowskich<sup>1</sup>, zarówno szeregowych reporterów, jak kie-

---

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r.

<sup>1</sup> Przyjęte w niniejszym artykule cezurę okresu stalinowskiego to lata 1949–1956, a więc ramy czasowe najczęściej wskazywane przez historyków. Por. np. T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1995, t. I, s. 207; A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej*, Kraków 2001, s. 81. Dariusz Jarosz i Andrzej Werblan okresem stalinowskim nazywają w Polsce lata 1948–1956. Por. D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 6; A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 8–9. Natomiast Antoni Czubiński wskazuje na lata 1949–1955. Idem, *Polska i Polacy po II wojnie światowej 1945–1989*, Poznań 1998, s. 256–350.

owników działów i redaktorów naczelnych. Jak znajdowali się w nowej, politycznej rzeczywistości redaktorzy ze stażem w przedwojennych, popularnych czasopismach, kim byli młodzi adepti, którzy dopiero po wojnie uczyli się zawodu, z jakich środowisk się wywodzili. Do pytań tych możemy dołączyć kolejne: o wykształcenie, wiek, przynależność partyjną, czy aktywność społeczno-polityczną. Na szczególną uwagę zasługują, oczywiście, redaktorzy naczelni i ich powiązania z lokalnym aparatem władzy, a w przypadku kierownictwa „Głosu Robotniczego” – aktywna działalność w miejskiej bądź wojewódzkiej instancji partyjnej.

Drogę kariery każdego z dziennikarzy poznajemy m.in. w oparciu o zapiski w teczkach osobowych Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego<sup>2</sup>, zaś obraz całego środowiska – dzięki działalności w łódzkich oddziałach branżowych organizacji: w Związku Zawodowym Dziennikarzy RP, a od 1950 r. – w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Analiza funkcjonowania łódzkiego środowiska prasowego skłania zarazem do porównań z innymi centrami wydawniczymi w kraju – tak pod względem liczebności, czy wieku dziennikarzy, ale też pod kątem ocen wystawianych środowisku przez centralne władze związkowe, jak i decydentów partyjnych. Właśnie z realizowaniem wytycznych Komitetu Centralnego (KC) PZPR i lokalnych władz partyjnych wiąże się kolejne zagadnienie badawcze niniejszego artykułu, a mianowicie analiza zależności na linii dziennikarz – zwierzchnicy partyjni. Autor starał się zasygnalizować, jak na przykładzie Łodzi działały mechanizmy systemu prasowego i jak w praktyce wyglądało sterowanie lokalnymi mediami.

Autorowi niniejszej pracy udało się zgromadzić i przeanalizować życiorysy 96 dziennikarzy i redaktorów naczelnych, którzy w latach 1949–1956 pracowali w redakcjach łódzkich gazet codziennych: „Głosu Robotniczego”, „Dziennika Łódzkiego”, „Expressu Ilustrowanego” oraz – po połączeniu we wrześniu 1953 r. gazety „czytelnikowskiej” z popołudniówką – „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”. Materiały te posłużyły do sporządzenia portretu zbiorowego łódzkiego środowiska dziennikarskiego. Analizowana grupa niemal 100 dziennikarzy jest reprezentatywna dla badanego okresu, choć z pewnością jeszcze niekompletna.

W 1949 r. w trzech łódzkich dziennikach pracowało 20 dziennikarzy z przedwojennym stażem, na 65 wszystkich zatrudnionych. Doświadczeni redaktorzy najczęściej znajdowali miejsce w „Dzienniku Łódzkim” i „Expressie Ilustrowanym”, gdyż praca w piśmie „czytelnikowskim” i popołudniówce była dla nich do zaakceptowania. Tylko nieliczni dostali etat w łódzkim organie partyjnym. O ile w gazecie „czytelnikowskiej” dominowały osoby z Kresów II RP, to popołu-

---

<sup>2</sup> Teczki osobowe łódzkich dziennikarzy przechowywane są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN] oraz w Związku Lustracyjnym Spółdzielni Pracy w Krakowie [dalej: ZLSP].

dniówka przyciągnęła silne grono dziennikarzy łódzkich (np. Eugeniusz Kroniewicz, Waław Drozdowski, Mieczysław Jagoszewski, Adam Ochocki czy Kazimierz Rozmysłowicz)<sup>3</sup>. Natomiast dziennikarze pochodzący z Warszawy skupili się w „Głosie Robotniczym” (redaktor naczelny Edward Uzdański, Zdzisław Królewski, Jan Sokolicz-Wroczyński, Stefan Stefański). Co ciekawe, wśród całej tej grupy zawodowych dziennikarzy środowisko żeńskie reprezentowała w 1949 r. tylko Maria Pęczkowska. Pracująca od 1945 r. w „Głosie Robotniczym” Zofia Łubińska przeniosła się z końcem 1948 r. do Warszawy. Natomiast Franciszka Bzamowa, przed wojną redaktor naczelny organu Komunistycznej Partii Polski (KPP) „Ze Świata”, rozpoczęła pracę jako zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Łódzkiego” dopiero w 1951 r.<sup>4</sup>

Przedwojenni dziennikarze legitymowali się zwykle gruntownym wykształceniem. Na 20 doświadczonych redaktorów, pracujących w 1949 r. w łódzkich gazetach, studia wyższe ukończyło 13, wykształcenie niepełne wyższe osiągnęły dwie osoby, zaś pozostali mogli pochwalić się dyplomem szkoły średniej. Znamienne są również informacje o przynależności partyjnej. Aż 14 dziennikarzy z przedwojennej grupy, to osoby bezpartyjne, w tej liczbie wszyscy pochodzący z Kresów. Legitymacje PZPR mieli, oczywiście, redaktorzy naczelni. Ciekawie przedstawia się też pochodzenie społeczne: z omawianej grupy aż 16 osób deklaroowało pochodzenie inteligenckie, a tylko kilka robotnicze. Właśnie przedwojenne wykształcenie i doświadczenie zawodowe, unikanie zaangażowania w sprawy partyjne i obojętność, a nawet niechęć do przemian politycznych w kraju były powodem, dla którego fachowcy sprzed 1939 r. nie zdołali zadomowić się w prasie „nowego typu”. W pierwszym powojennym etapie, z uwagi na brak kadr, byli jeszcze niezbędni przy tworzeniu gazet, ale już od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych zastępowano ich nowym pokoleniem.

Po okresie płynności kadrowej lat powojennych, rok 1949 przyniósł stabilizację i ukształtowanie składów łódzkich redakcji. Ostatnie wyraźne zmiany personalne wiązały się z likwidacją w grudniu 1948 r. organu prasowego łódzkich struktur Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) – „Kuriera Popularnego” i zatrudnieniem części dziennikarzy tej gazety w innych łódzkich dziennikach. Najwięcej osób trafiło do „Głosu Robotniczego”, z którym formalnie pismo PPS-owskie zostało połączone. Do łódzkiego organu PZPR przeszli: redaktor naczelny „Kuriera Popularnego” – Antoni Pokorski (na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego), sekretarz redakcji – Stanisław Kosicki (utrzymał tę funkcję), Hanna Samsonowska (do działu partyjnego) i Barbara Drzewińska (do działu miejskiego).

---

<sup>3</sup> Eugeniusz Kroniewicz, ZLSP, Akta osobowe Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego, sygn. 932, bp.; Waław Drozdowski, *ibidem*, sygn. 137, bp.; Mieczysław Jagoszewski, *ibidem*, sygn. 3014, bp.; Adam Ochocki, *ibidem*, sygn. 259, bp.; Kazimierz Rozmysłowicz, *ibidem*, sygn. 1635, bp.

<sup>4</sup> Franciszka Bzamowa, AAN, RSW, „Prasa”, sygn. 263, bp.

Do „Dziennika Łódzkiego” trafili: Zofia Tarnowska i Władysław Lachowicz, natomiast Krystyna Wyrzykowska i Stefan Gelbart dostali etaty w dziale miejskim „Expressu Ilustrowanego”<sup>5</sup>.

Do roku 1949 Łódź – jako wiodący ośrodek prasowy i centrum wydawnicze – przyciągała dziennikarzy z innych części kraju. Przenosiny z Łodzi do Warszawy w tymże roku ostatnich istotnych czasopism społeczno-literackich: „Kuźnicy” i „Wsi” oznaczały koniec najlepszego okresu powojennej prasy łódzkiej. Od tego czasu migracja dziennikarzy odbywała się tylko w jedną stronę – z Łodzi do innych miast, głównie do stolicy. Jeszcze w końcu lat czterdziestych wyjechało sześcioro liczących się dziennikarzy, którzy objęli kierownicze stanowiska w prasie: A. Pokorski (od kwietnia 1949 r. redaktor naczelny „Głosu Szczecińskiego”, od 1950 r. w centrali Polskiej Agencji Prasowej – PAP, od 1955 r. kierownik Wydziału Programowego tej agencji), Adam Perłowski (przeniesiony z „Głosu Robotniczego” na stanowisko redaktora naczelnego kieleckiego organu partyjnego „Słowo Ludu”), Waław Czynczys (z „Dziennika Łódzkiego” do „Dziennika” Polskiego” w Krakowie na stanowisko sekretarza redakcji), Irena Tarłowska-Sowińska (redaktor naczelna „Sztandaru Młodych”, w Łodzi w „Głosie Robotniczym”), Tadeusz Sołtan (redaktor naczelny organu partyjnego „Nowiny Rzeszowskie”) oraz Wiktor Lemiesz (z funkcji redaktora naczelnego „Głosu Robotniczego” przeniesiony do kierowania „Głosem Wybrzeża”)<sup>6</sup>.

Łódzkie środowisko dziennikarskie dodatkowo osłabione zostało w tym czasie politycznymi czystkami, jakie Wydział Prasy KC PZPR zarządził wobec całej prasy po tzw. plenum czujnościowym z listopada 1949 r. Zgodnie z ogólnymi wytycznymi, sprawdzano przede wszystkim okupacyjną przeszłość dziennikarzy i związki z Armią Krajową (AK), ich zatrudnienie przed wojną, a także pochodzenie społeczne i przynależność partyjną. Zasadnicza weryfikacja kadr przeprowadzona została do połowy 1950 r.<sup>7</sup> W Łodzi z zawodu dziennikarskiego odeszło wtedy kilkanaście osób, przede wszystkim z redakcji „Głosu Robotni-

---

<sup>5</sup> L. Olejnik, *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w Łodzi w latach 1899–1948*, „Rocznik Łódzki” 2008, t. LV, s. 69; A. Ochocki, *Erica zdradza tajemnice*, Łódź 1989, s. 57; T. Głowacki, *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1944–1948*, [w:] „Prasa Polski Ludowej” 1971, z. 2, s. 20; „Kurier Popularny”, 6 VIII 1948.

<sup>6</sup> Por. L. Olejnik, *Łódzkie środowisko dziennikarskie w latach 1945–1949*, „Rocznik Łódzki” 1987, t. XXXVII, s. 238–239.

<sup>7</sup> Do szczególnie ostrej selekcji dochodziło w prasie partyjnej. Tylko w pierwszej połowie 1950 r. z redakcji pism partyjnych usunięto w kraju ok. 40 pracowników. E. Grygo, *Z problematyki kierownictwa prasą PZPR w latach 1948–1959*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, t. XXIII, s. 75. O dziennikarskich czystkach w 1950 r. por. m.in. T. Kupis, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 50–51; T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 108; A. Kozieł, *Dyskusje o roli i funkcjach prasy oraz zadaniach organizacji dziennikarzy w latach 1953–1956*, „Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa” 1992, t. XVII, s. 35.

czego” i „Dziennika Łódzkiego”. Łączyło ich pochodzenie inteligenckie, wykształcenie wyższe lub niepełne wyższe oraz brak partyjnej legitymacji. Dwóch zwolnionych dziennikarzy „Głosu Robotniczego”: Lucjan Piekutowski i Tadeusz Szewera (absolwent Studium Dziennikarsko-Publicystycznego w Łodzi) działało podczas okupacji w szeregach AK, zaś redaktor techniczny „Dziennika Łódzkiego” – Włodzimierz Kozłowski – został zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa jako były oficer „dwójki” (Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego), czyli przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu w Wojsku Polskim<sup>8</sup>. Wśród wyrzuconych byli też pochodzący z Kresów, doświadczeni dziennikarze: Jan Balcewicz, Jan Śpiewak i Karol Turkiewicz. Zwolnieniami objęci zostali również młodzi adepci zawodu: zatrudniona w gazecie „czytelnikowskiej” córka sędziego – Jadwiga Pruska; z tej samej redakcji absolwentka prawa i polonistyki – Jadwiga Rutkowska, czy studentka socjologii na Uniwersytecie Łódzkim – Henryka Schabowska z łódzkiego organu partyjnego. Zwolnienia młodych dziennikarzy argumentowano zwykle brakiem zaangażowania w sprawy społeczne i partyjne.

Wraz z usuwaniem z zawodu osób „niepewnych politycznie” rozpoczęło się przyjmowanie nowych, w pełni dyspozycyjnych ludzi. Aby zniwelować liczebną dominację pracowników pochodzenia inteligenckiego, otworzono szeroko drzwi do zawodu dla robotników, a także chłopów. Zwykle znajdowali oni zatrudnienie w łódzkim organie partyjnym. Dość często mogli „pochwalić się” ukończeniem tylko kilku klas szkoły powszechnej. Adepci ci uzupełniali wiedzę na kursach, zapoznając się z historią ruchu robotniczego i bieżącymi zadaniami partii.

Do „Głosu Robotniczego” najczęściej trafiali ci, którzy już byli znani z działalności partyjnej bądź związkowej. Np. Władysława Fimowicz, szwaczka po szkole powszechnej, pracowała wcześniej jako sekretarka w Wojewódzkim Komitecie PPR w Łodzi. Ukończyła roczny kurs w Centralnej Szkole Partyjnej im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi. W latach trzydziestych zaś działała w Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) RP. Od 1949 r. odpowiadała w „Głosie Robotniczym” za dział korespondentów, następnie za sprawy rolne. Z kolei tkaczka Maria Szumska zatrudniona została w łódzkim organie partyjnym jako 12-krotna przodownica pracy w PZPB nr 3 w Łodzi (dawne zakłady Ludwika Geyera przy ul. Piotrkowskiej). Do gazety pisała reportaże fabryczne i artykuły z dziedziny włókiennictwa. W redakcji oraz na kursach „dała się poznać jako inteligentna, bystra, dobra partyjniaczka”, jednak – jak zauważał redaktor naczelny „Głosu Robotniczego” Kazimierz Dankowski – „wciąż ma trudności w pisaniu, w opa-

---

<sup>8</sup> Wypis, na podstawie karty k-3 dotyczącej Włodzimierza Kozłowskiego z kartoteki b. Biura „C” MSW, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Łodzi [dalej: OBUiAD Łd], bp.

nowaniu języka polskiego. [...] Solidna, ale ze względu na poważne braki nie rokuje nadziei na rozwój”<sup>9</sup>.

Funkcję zastępcy redaktora naczelnego w „Głosie Robotniczym” (i zarazem sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej redakcji) sprawowała od listopada 1949 r. Barbara Beatus, przed wojną w KPP, więziona przez cztery lata za działalność komunistyczną. Po wojnie ukończyła kursy w Centralnej Szkole Partyjnej w Warszawie<sup>10</sup>. „Właściwa” biografia zdecydowała też zapewne o przyjęciu do pracy w redakcji innych osób: Stefana Klimczaka (przed 1939 r. tkacz, podczas wojny w 1. Armii Wojska Polskiego, ukończył szkołę oficerów politycznych), Władysławy Piechockiej-Finkelsztein (ukończona szkoła polityczna ZMW „Wi-ci”; podczas wojny w 2. Armii Wojska Polskiego i w Związku Patriotów Polskich – ZPP), Zygmunta Ruty (ślusarz, w latach 1947–1950 pracownik polityczny w KŁ PZPR), Jana Budzińskiego (robotnik w PZPB nr 1 przy ul. Emilii Plater, ukończył 5-miesięczny kurs w Łódzkiej Szkole Partyjnej, aktywnie działał w Związku Zawodowym Włóknarzy), czy Stanisława Lewandowskiego (działalność w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego; do redakcji skierowany po ukończeniu kursów partyjnych). Z kolei Janina Borówko przed przyjęciem do redakcji „Głosu Robotniczego” była sekretarką w Miejskiej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Łodzi (jej ojciec działał w KPP), zaś w gazecie rozpoczęła pracę od obsługi dalekopisów i korekty, by następnie przejść do działu depeesz.

Nowo przyjęte osoby miały pochodzenie robotnicze lub chłopskie, wykształcenie na poziomie szkoły powszechnej bądź zawodowej, wykazywały się aktywnością w życiu społecznym politycznym. Dziennikarskiego fachu uczyły się zaś od podstaw, już w redakcji. Wprowadzenie do gazety tylu zupełnie nie przygotowanych osób, przy jednoczesnym zwalnianiu doświadczonych pracowników, musiało negatywnie odbić się na poziomie dziennika. Warto jednak podkreślić, że drugą grupę nowo przyjmowanych, początkujących dziennikarzy stanowili młodzi ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem, zdobytym już po wojnie, zarówno na studiach dziennikarskich, jak też na prawie, polonistyce czy ekonomii. W przygotowaniu kadr pewną rolę odegrało, działające w Łodzi w latach 1945–1949, Studium Dziennikarsko-Publicystyczne. Przez to Studium „przewinęło się” ok. 300 dziennikarzy, z których 10–15% podjęło pracę w redakcjach różnych dzienników i czasopism<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Charakterystyka Marii Szumskiej z 1953 r., ZLSP, Akta osobowe Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego, sygn. 1591, bp.

<sup>10</sup> Przed wojną pracowała jako robotnica-pończoszarka, po wojnie skierowana została do pracy w łódzkim aparacie partyjnym. Była też korespondentem fabrycznym „Głosu Robotniczego”. Doświadczenie zawodowe Barbary Beatus, AAN, RSW, „Prasa”, sygn. 183, bp.

<sup>11</sup> L. Olejnik, *Dzieje Studium Dziennikarsko-Publicystycznego w Łodzi w latach 1945–1949*, „Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa” 1992, t. XVII, s. 143, 149.

Powojenne, wykształcone pokolenie reprezentowała zatrudniona w „Głosie Robotniczym” w latach 1947–1950 Barbara Drzewińska. Studiowała dwa lata prawo, następnie ukończyła roczną szkołę przy Ośrodku Szkolenia Dziennikarzy w Warszawie. W marcu 1950 r. przeniosła się do „Expressu Ilustrowanego”, tłumacząc tę zmianę nazbyt trudnymi warunkami pracy w redakcji partyjnego organu<sup>12</sup>. Być może jednak prawdziwym powodem przenosin było jej inteligentne pochodzenie i bezpartyjność. Inny młody dziennikarz o pochodzeniu inteligentnym, zatrudniony w 1949 r. w „Głosie Robotniczym” – bezpartyjny Jerzy Stefko, musiał przejść – po przeglądzie kadr – do popołudniówki. Zawodu zaś uczył się na Wydziale Dziennikarskim w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Krakowie. Ekipę nowo przyjętych, bezpartyjnych dziennikarzy zasilili jeszcze: Tadeusz Olszewski (absolwent filozofii w Wiedniu oraz ekonomii w łódzkiej filii Szkoły Głównej Handlowej) i Zygmunt Nowicki (absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Łódzkim). Obydwaj wzmocnili redakcję „Dziennika Łódzkiego”.

Wśród powojennych adeptów dziennikarstwa możemy też wyróżnić trzecią grupę – wykształconych, młodych ludzi, którzy od razu wstąpili w szeregi partii. Zatrudniona jeszcze w 1948 r. w „Głosie Robotniczym” Jadwiga Sakowicz ukończyła pedagogikę i polonistykę na UŁ. Przed wstąpieniem do PZPR należała do PPS. Podczas przeglądu kadr w 1950 r. wypominano jej „należałości drobnomieszczańskiego pochodzenia”. Zdaniem K. Dankowskiego, była „pracownikiem przydatnym, ale bez perspektyw wzrostu”<sup>13</sup>. Redakcję organu partyjnego zasilili jeszcze Bolesław Dziadosz (rozpoczęte studia medyczne), który zyskał opinię „wyrobionego politycznie”. Do „Dziennika Łódzkiego” dołączyła Teresa Wojciechowska (dwa lata studiów na Wydziale Humanistycznym UŁ i roczna szkoła w Ośrodku Szkolenia Dziennikarskiego w Warszawie), zaś do popołudniówki – Adam Feliksiak (ukończona szkoła średnia i kurs w Centralnej Szkole Partyjnej w Łodzi).

W latach 1948–1950 przyjęto do pracy w redakcjach łódzkich dzienników ok. 20 młodych osób, z których połowa nie miała żadnego wykształcenia ani praktycznego przygotowania do zawodu. Łódzkie środowisko dziennikarskie uległo centralnie narzuconym wzorcom, dostosowując się do wymogów prasy „nowego typu”. Wśród przyjętych zdecydowanie przeważali łodzianie, tylko pojedyncze osoby przyjechały do pracy z Warszawy, Kresów czy Krakowa. Zapoczątkowana decyzjami politycznymi z 1949 r. wymiana kadr trwała nieprzerwanie do 1954 r. Właśnie w tym 6-letnim okresie przyszło do zawodu najwięcej

---

<sup>12</sup> Po wojnie była współpracownikiem „Robotnika”, tygodnika „Pobudka” oraz etatowym pracownikiem „Kurieru Popularnego”. Barbara Drzewińska, ZLSP, Akta osobowe Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego, sygn. 2298, bp.

<sup>13</sup> Ocena pracy J. Sakowicz z 1950 r., *ibidem*, sygn. 1592, bp.

nowych ludzi. Tak w skali Łodzi, jak i kraju, był to czas największego liczebnego rozwoju środowiska dziennikarskiego<sup>14</sup>.

Pod koniec 1949 r. w redakcjach trzech łódzkich gazet pracowało 65 osób. Najwięcej, bo aż 36, w „Głosie Robotniczym”, 17 – w „Dzienniku Łódzkim” i 12 – w „Expressie Ilustrowanym”. Przeważali ludzie młodzi, bez większego doświadczenia dziennikarskiego. Strukturę wieku ilustruje poniższa tabela.

Tabela 1

Struktura wieku dziennikarzy łódzkich (dane za 1949 r.)

Wiek (w latach)	Liczba osób	% ogółu
20–30	26	40,0
31–40	17	26,1
41–50	15	23,1
Ponad 50	7	10,8
Razem	65	100,0

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o akta osobowe Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego (ZLSP w Krakowie), akta RSW „Prasa” (AAN w Warszawie), a także w oparciu o akta personalne KC PZPR i materiały Biura Spraw Kadrowych KC PZPR w AAN.

Okazuje się, że najliczniejszą grupę stanowili uczący się dopiero zawodu młodzi ludzie w przedziale 20–30 lat. Wraz z trzydziestoparolatkami tworzyli liczebny trzon łódzkich redakcji (43 osoby). Najmniejszą reprezentację mieli dziennikarze powyżej 50 roku życia (7 osób). Do najstarszych należeli: Stanisław Chruszczewski (62 lata), Eugeniusz Kroniewicz (60 lat) i Czesław Gumkowski (59 lat), zaś do najmłodszych – 21-letni Jerzy Stefko i 22-letni Henryk Zalech. Średnia wieku wyniosła 37 lat, przy czym najbardziej odmłodzoną redakcją dysponował „Głos Robotniczy” (35 lat), tuż za nim plasował się „Dziennik Łódzki” (36 lat). Najbardziej doświadczonymi dziennikarzami mógł pochwalić się „Express Ilustrowany” (42 lata). Spośród 12 osób pracujących w 1949 r. w redakcji tej popołudniówki, tylko dla dwóch praca w tej gazecie była pierwszym zatrudnieniem w charakterze dziennikarza (Sergiusz Kłaczko i Henryk Sperber); zdecydowana ich większość pierwsze kroki w zawodzie stawiała przed 1939 r.

Należy przy tym podkreślić, że młodzi, początkujący dziennikarze wykonywali zwykle pracę reporterów, natomiast kadra kierownicza składała się z doświadczonych pracowników. W 1949 r. średnia wieku redaktorów naczelnych

<sup>14</sup> T. Kupis, *op. cit.*, s. 48–49.



łódzkich gazet wynosiła 43 lata<sup>15</sup>. Jeszcze wyższa była średnia wieku sekretarzy redakcji i kierowników najważniejszych działów w trzech łódzkich gazetach. W 1949 r. wynosiła ona 45 lat. Również w tej grupie zawodowej niemal wszyscy pracownicy mogli wykazać się dużym doświadczeniem dziennikarskim<sup>16</sup>.

Warto dodać, że struktura wieku dziennikarzy w Łodzi była zbliżona do tej w innych miastach. W tym okresie w całym kraju liczebnie dominowali w prasie młodzi ludzie, do 30 roku życia (ok. 40%), oraz bardziej doświadczeni, w przedziale wiekowym 30–40 lat (ponad 20%)<sup>17</sup>. Wspólnym kryterium odmładzania składów redakcyjnych było poszukiwanie dziennikarzy dyspozycyjnych politycznie, bez „obciążającej” przeszłości w postaci „niewłaściwego” pochodzenia społecznego bądź pracy w przedwojennych gazetach.

Spośród 65 osób, zatrudnionych w listopadzie i grudniu 1949 r., pięć lat później pracowało tylko 30. W 1955 r. ogólna liczba zatrudnionych w Łodzi dziennikarzy wzrosła do 101, przy czym największy, bo niemal dwukrotny, przyrost kadr odnotował organ partyjny. Świadczyło to o wadze, jaką decydenci przywiązywali właśnie do rozwoju partyjnej gazety, zwłaszcza w kontekście nowych zadań stawianych przed tą redakcją w okresie realizacji Planu 6-letniego<sup>18</sup>.

Z ekipy, pracującej w „Głosie Robotniczym” w 1949 r., pozostało po siedmiu latach tylko osiem osób (Wiesław Bek, Marian Bańbura, Irena Kawczak, Z. Królewski, Jerzy Krygier, W. Lachowicz, Henryk Rudnicki i M. Szumska). Natomiast w „Łódzkim Expressie Ilustrowanym” (łączącym od września 1953 r. redakcje „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego”) z dziennikarzy pracujących w 1949 r. „uchowało się” po siedmiu latach 17 osób. Wśród bardziej znanych warto wymienić Leopolda Becka, M. Jagoszewskiego, S. Kłaczkowa, A. Ochockiego czy Władysława Orłowskiego. Ekipa nowej gazety liczyła w sumie 36 dziennikarzy, czyli skład rozszerzył się tylko o kilka osób.

Warto jeszcze zaznaczyć, że duża rotacja w środowisku dziennikarskim nie dotyczyła migracji między łódzkimi redakcjami. W latach 1949–1955 zmieniło je tylko kilku dziennikarzy (nie licząc, oczywiście, konsekwencji kadrowych połączenia „Dziennika Łódzkiego” z „Expressem Ilustrowanym”). W 1950 r., pod-

---

<sup>15</sup> Każdy spośród pięciu redaktorów naczelnych, pracujących w 1949 r. w łódzkich gazetach (Kazimierz Chmielewski, Eugeniusz Kroniewicz, Wiktor Lemiesz, Anatol Mikułko, Edward Uzdański), miał doświadczenie przedwojenne w pracy dziennikarskiej.

<sup>16</sup> W gronie tym znaleźli się sekretarze redakcji: H. Rudnicki i K. Turkiewicz oraz kierownicy istotnych działów: Jerzy Bogusławski, Stanisław Chruszczewski, M. Jagoszewski, Irena Kawczak oraz A. Ochocki.

<sup>17</sup> T. Kupis, *op. cit.*, s. 35.

<sup>18</sup> O konieczności redukcji etatów w „Głosie Robotniczym” i zmobilizowaniu pozostałych dziennikarzy do bardziej wydajnej pracy decydenci partyjni dyskutowali podczas VIII Plenum KŁ PZPR, natomiast do zwolnienia 20 osób doszło w listopadzie 1956 r. Protokół z Plenum KŁ PZPR z 5 IV 1957, APŁ, KŁ PZPR, sygn. 68, k. 86–88.

czas zarządzanego centralnie przeglądu kadr, z „Głosu Robotniczego” do „Expressu Ilustrowanego” przeniosło się czworo dziennikarzy: B. Drzewińska, Bolesław Lesman, S. Stefański i J. Stefko. W tym samym roku popołudniówkę zasiliły jeszcze dwie osoby: S. Chruszczewski i Irena Beck z gazety „czytelnikowskiej”. Natomiast pięć lat później do organu partyjnego przeszedł z „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” Aleksander Batorowicz. Jednym z powodów niewielkiej migracji były z pewnością porównywalne warunki finansowe, oferowane w poszczególnych redakcjach, i podobny zakres obowiązków na danym stanowisku pracy. Poza tym do pracy kierowały komitety partyjne bądź wydawcy, co wiązało się z ograniczoną swobodą poruszania się na prasowym rynku.

Ciekawie kształtują się zależności pomiędzy pochodzeniem społecznym a przynależnością partyjną badanej grupy niemal 100 dziennikarzy, którzy pracowali w łódzkich gazetach w latach 1949–1956.

Tabela 2

## Pochodzenie społeczne dziennikarzy a przynależność partyjna (lata 1949–1956)

Przynależność partyjna	% ogółu	Pochodzenie społeczne					
		Inteligencja		Robotnicy		Chłopi	
		Liczba osób	% ogółu	Liczba osób	% ogółu	Liczba osób	% ogółu
PZPR	58,9	27	28,4	25	26,3	4	4,2
Bezpartyjni	41,1	34	35,8	4	4,2	1	1,1
Razem	100,0	61	64,2	29	30,5	5	5,3

Źródło: Wyczerpanie własne w oparciu o akta osobowe Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego (ZLSP w Krakowie), akta RSW „Prasa” (AAN w Warszawie), akta personalne KC PZPR i materiały Biura Spraw Kadrowych KC PZPR w AAN.

Tabela 3

## Poziom wykształcenia dziennikarzy łódzkich (1949–1956)

Wykształcenie	Liczba osób	% ogółu
Wyższe	33	34,7
Niepełne wyższe	26	27,3
Średnie	28	30,0
Poniżej średniego	8	8,0
Razem	95	100,0

Źródło: Wyczerpanie własne w oparciu o akta osobowe Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego (ZLSP w Krakowie), akta RSW „Prasa” (AAN w Warszawie), jak również akta personalne KC PZPR i materiały Biura Spraw Kadrowych KC PZPR w AAN.

O ile po roku 1949 możemy mówić o preferencjach w przyjmowaniu do dziennikarskiej pracy osób z rodzin robotniczych, o tyle mniej istotnym argumentem pozostawało wykształcenie kandydatów. Wśród dziennikarzy były bowiem wtedy osoby z nieukończoną szkołą powszechną (B. Beatus), po szkołach zawodowych (np. Stefan Klimczak, Z. Ruta, M. Szumska), jak też z ukończonymi dwoma kierunkami studiów (M. Jagoszewski, T. Olszewski, J. Sakowicz), a nawet z doktoratem (Emanuela Cunge).

W badanej grupie dziennikarze z pochodzeniem inteligenckim podzieleni byli na dwa silne obozy: nieco liczniejszy bezpartyjny (36%) i partyjny (28%). Niemal wszyscy pracownicy z pochodzeniem robotniczym należeli do PZPR (26%). Pochodzenie chłopskie deklarowało w ankietach tylko pięciu dziennikarzy, spośród których czterech było członkami partii. Warto podkreślić, że mimo usilnych prób „odmładzania” redakcji i wprowadzania do nich osób z rodowodem robotniczym, zdecydowaną przewagę wciąż mieli w Łodzi (podobnie jak w całym kraju) dziennikarze z rodzin inteligenckich (64%).

Spośród analizowanej, niemal 100-osobowej, grupy dziennikarzy, pracujących w łódzkich gazetach w latach 1949–1956, najwięcej mogło pochwalić się wykształceniem wyższym lub niepełnym wyższym (62%). Znaczna część (30%) zakończyła edukację na szkole średniej, a tylko kilka procent było po szkole powszechnej, zawodowej bądź przerwało naukę przed maturą (8%). Ogólnie poziom wykształcenia łódzkich dziennikarzy był niższy niż w Warszawie, a nawet odbiegał na niekorzyść od średniej krajowej<sup>19</sup>. Wśród powodów dysproporcji należy wymienić fakt, że w łódzkim środowisku dziennikarskim było więcej młodych ludzi, którym wojna przerwała edukację. Poza tym wielu przyszłych dziennikarzy wywodziło się z niezamożnych rodzin, stąd też konieczność podjęcia pracy zawodowej okazywała się pilniejszą potrzebą niż nauka. Również wydawcy nie mobilizowali adeptów dziennikarstwa do uzupełniania wykształcenia, posyłając ich co najwyżej na kursy do szkół partyjnych.

Analiza biografii dziennikarskich pozwala wyraźnie ukazać związek między stopniem wykształcenia a pochodzeniem społecznym. Z badanej, prawie 100-osobowej, grupy wykształceniem wyższym i niepełnym wyższym wykazywało się aż 49 osób pochodzenia inteligenckiego, zaś dalszych 16 ukończyło szkołę średnią. Żaden z dziennikarzy, wywodzący się z rodzin inteligenckich, nie miał niższego wykształcenia niż matura. Spośród robotników studia skończyło, lub tylko rozpoczęło, siedem osób, zaś maturę miało kolejnych 10.

Prawie 40 osób spośród analizowanej grupy pracowników nie zdobyło określonego zawodu lub był to zawód zupełnie nie związany z dziennikarstwem. Dalszych kilkanaście osób to pracownicy po studiach filologicznych oraz nau-

---

<sup>19</sup> Wykształcenie wyższe i niepełne wyższe zdobywało w kraju średnio aż ok. 80% dziennikarzy. T. Kupis, *op. cit.*, s. 119; L. Olejnik, *Łódzkie środowisko dziennikarskie...*, s. 235.

czyciele. Jak już wspomniano, do łódzkiej prasy trafiło też kilku żołnierzy i oficerów, będących podczas wojny w Armii Polskiej w ZSRR (Jan Adamowski, L. Beck, S. Klimczak, E. Kroniewicz, W. Lemiesz, Anatol Mikułko, E. Uzdański – dwaj ostatni pracowali w sekcji polskiej radzieckiego radia) lub w Armii Czerwonej (Jerzy Razowski). Szeregi prasy zasiliło też kilku prawników, ekonomistów, literatów i artystów, natomiast od przełomu lat 1949/1950 przybywało robotników. Zawodowi dziennikarze to przede wszystkim kadra przedwojenna, stopniowo uzupełniana absolwentami studiów i kursów dziennikarskich w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Podobnie jak w kraju, zdecydowaną przewagę w łódzkim środowisku dziennikarskim mieli mężczyźni, stanowiący 75% badanej społeczności.

Spośród analizowanej społeczności dziennikarzy, zatrudnionych w łódzkich gazetach w latach 1949–1956, dość dużą grupę stanowili pracownicy pochodzenia żydowskiego. Istotną rolę odgrywali oni przede wszystkim w „Głosie Robotniczym” (np. kolejni redaktorzy naczelni: E. Uzdański, W. Lemiesz i Jacek Groszkiewicz), kilka osób znalazło zatrudnienie również w „Expressie Ilustrowanym” (np. S. Gelbart, redaktor naczelny E. Kroniewicz, A. Ochocki czy H. Sperber). Zdecydowana ich większość działała przed wojną w KPP, natomiast podczas wojny w ZPP i Armii Polskiej w ZSRR<sup>20</sup>.

Grupę, zasługującą na odrębne omówienie, stanowią redaktorzy naczelni łódzkich gazet. W latach 1948–1953 pięciu pracowników przedwojennej prasy awansowało w Łodzi na stanowiska redaktorów naczelnych. Oprócz wspomnianego już E. Kroniewicza (kierował „Expressem Ilustrowanym” w latach 1948–1953) byli to: Kazimierz Chmielewski (formalnie na czele „Dziennika Łódzkiego” od połowy 1950 r., ale faktycznie – z powodu choroby Anatola Mikułko – kierował gazetą od lutego 1948 r.), W. Lemiesz (od maja 1949 r. do września 1950 r. redaktor naczelny „Głosu Robotniczego”), F. Bzamowa (w 1953 r. została p.o. redaktor naczelną „Dziennika Łódzkiego”) i Stanisław Mojkowski (w latach 1953–1956 na czele „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”). Wspólną cechą tej grupy osób było zaangażowanie przed wojną w działalność komunistyczną (członkostwo w KPP i Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej – KZMP) oraz współpraca z nielegalną prasą, a w konsekwencji aresztowania i represje.

Inną wspólną cechą kierownictwa łódzkiej prasy codziennej było przebywanie podczas wojny w ZSRR i aktywność w wojsku (szlak bojowy w 1. Dywizji

---

<sup>20</sup> Trudno jest dokładnie określić liczbę dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, gdyż w aktach osobowych często brakuje informacji na ten temat. Wiadomo, że w latach 1945–1949 wydawanych było w Łodzi ponad 20 tytułów prasy żydowskiej, tak w języku polskim, jak i jidysz. Po wojnie Łódź była bowiem największym w kraju centrum społeczno-kulturalnym mniejszości żydowskiej. L. Olejnik, *Kształtowanie się łódzkiego ośrodka prasowego w latach 1945–1949*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1990, Politologia 20, s. 126–127.

im. Tadeusza Kościuszki w przypadku A. Mikułki i E. Uzdańskiego, bataliony pracy W. Lemiesza i służba E. Kroniewicza w jednostkach Wojska Polskiego). Wszyscy też wstąpili do PPR, a następnie do PZPR. Legitymowali się wykształceniem wyższym lub niepełnym wyższym. Tylko S. Mojkowski nie mógł pochwalić się podobną, tak dobrze postrzeganą wówczas biografią. Na jego niekorzyść przemawiał choćby fakt, że w latach 1931–1932 działał w Młodzieży Wszechpolskiej. Jeszcze przez wiele lat po wojnie borykał się z opinią „człowieka niepewnego ideologicznie”. Niepochlebnie ocenił go w 1953 r. – jako byłego redaktora naczelnego „Głosu Wybrzeża” – sekretarz KW PZPR w Gdańsku Izydor Kunat: „W pracy partyjnej mało aktywny, rzadko zabiera głos na Egzekutywach i naradach [...], nie widać większego zainteresowania pracą partyjną”<sup>21</sup>. Już jako redaktor naczelny „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” został w 1954 r. wytypowany przez KŁ PZPR na stanowisko redaktora naczelnego „Głosu Robotniczego”, ale kandydaturę zablokowano w KC PZPR<sup>22</sup>.

Począwszy od 1949 r., wraz z centralizacją prasy i skupieniem ośrodków decyzyjnych w KC PZPR, można zaobserwować tworzenie kadry etatowych redaktorów naczelnych, przenoszonych co kilka lat do innego miasta. Prawdopodobnie ta nie ominęła również Łodzi, a dotyczyła przede wszystkim redaktorów naczelnych organu partyjnego. Założyciel „Głosu Robotniczego” – E. Uzdański – został przeniesiony w 1950 r. do Warszawy, gdzie objął funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu ds. Radiofonii. Łódzki następca E. Uzdańskiego, W. Lemiesz, wyjechał do Gdańska, by objąć kierownictwo „Głosu Wybrzeża”. W tym czasie do Łodzi oddelegowany został były redaktor naczelny tej gazety – J. Groszkiewicz. Z kolei redaktor naczelny „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” – S. Mojkowski – wcześniej kierował katowickim „Dziennikiem Zachodnim” (1947–1952), jak również „Głosem Wybrzeża” (1952). Listę „rotacyjnych” redaktorów naczelnych uzupełniają jeszcze: Wojciech Knittel (przeniesiony w 1951 r. z „Kurieria Szczecińskiego” do „Dziennika Łódzkiego”) oraz Tadeusz Gutkowski (przysłany w 1955 r. z „Gazety Olsztyńskiej” do „Głosu Robotniczego”).

Redaktorzy naczelni i ich zastępcy należeli do najbardziej aktywnych politycznie przedstawicieli środowiska dziennikarskiego. Kilka osób z rodowodem przedwojennym miało za sobą działalność w KPP (B. Beatus, F. Bzamowa, J. Groszkiewicz, E. Uzdański, Regina Wojskowska) bądź komunistycznych organizacjach młodzieżowych (W. Lemiesz i E. Uzdański w KZMP). Po wojnie wszyscy należeli do PPR, a następnie do PZPR. Praktykowaną zasadą, podkreślającą związek aparatu partyjnego z redakcją prasowego organu partyjnego,

---

<sup>21</sup> Opinia sekretarza KW PZPR w Gdańsku Izzydora Kunata o Stanisławie Mojkowskim z maja 1953, AAN, Biuro Spraw Kadrowych KC PZPR, sygn. 237/XXIII-858, bp.

<sup>22</sup> Opinia Władysława Dworakowskiego z Biura Politycznego KC PZPR o Stanisławie Mojkowskim z 13 X 1954, *ibidem*, bp.

było powoływanie redaktorów naczelnych „Głosu Robotniczego” oraz ich zastępców na członków KŁ lub Komitetu Wojewódzkiego (KW) i organów decyzyjnych tych komitetów, czyli egzekutyw (praktyki takie powszechne były również w innych miastach).

Do lokalnych władz partyjnych należeli: E. Uzdański (od 1945 r. w Egzekutywie KŁ PPR, od 1949 r. sekretarz propagandy, oświaty i kultury KŁ PZPR), A. Mikułko i W. Lemiesz (obydwaj od grudnia 1948 r. w KW PZPR, następnie w Egzekutywie KW), T. Bartosz (od 1953 r. w KW PZPR), K. Dankowski (od 1953 r. w KŁ PZPR), T. Gutkowski (od 1955 r. w KŁ PZPR) oraz R. Wojskowska (od 1955 r. w Wydziale Propagandy KW PZPR). W partyjnych władzach Gdańska i stolicy zasiadał po wojnie J. Groszkiewicz (członek Egzekutywy i kierownik Wydziału Propagandy KW PPR w Warszawie, następnie II sekretarz KW PPR w Gdańsku). Niektórzy przyszli dziennikarze rozpoczęli aktywność polityczną w Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Andrzej Albrecht (pełnił obowiązki redaktora naczelnego „Głosu Robotniczego” w latach 1953–1954, był też wówczas w KŁ PZPR) zdobył uznanie przełożonych jako kierownik agitacji i propagandy, a następnie wiceprzewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP (1950–1951).

Łódzcy dziennikarze aktywni byli nie tylko w działalności politycznej. Kilku wykladało np. w Studium Dziennikarsko-Publicystycznym w Łodzi (m.in. Artur Karaczewski, Jarosław Nieciecki, A. Pokorski). Inni prowadzili zajęcia dla redaktorów gazetek ściennych i korespondentów robotniczo-chłopskich (W. Bek, W. Lemiesz, A. Perłowski)<sup>23</sup>. Wśród dziennikarzy były też osoby zaangażowane w działalność Łódzkiego Oddziału Związku Literatów Polskich (np. S. Stefański, autor wierszy i prozy satyrycznej).

W łódzkich redakcjach nie brakowało również społeczników. Najbardziej znanym był H. Rudnicki (pracował w „Głosie Robotniczym” w latach 1945–1980). Po wojnie działalność publiczną rozpoczął jako twórca struktur PPR w Radogoszczu, następnie przewodniczący miejscowej Gminnej Rady Narodowej. Znazca i popularyzator dziejów Łodzi, zaangażowany był w prace Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwa Przyjaciół Łodzi, działał też w zarządach Łódzkiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (ZZD RP), później Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Jako autorytet ceniony przez czytelników, w swoich felietonach z cyklu „Ze środy na piątek” potrafił mobilizować łódzian do społecznych akcji na rzecz miasta. Przyczynił się np. do

---

<sup>23</sup> Rozpoczęty w lutym 1949 r. kurs miał trwać 3,5 miesiąca. Jego program obejmował informacje o świecie, wiadomości z zakresu marksizmu i historii ruchu robotniczego, historię Polski współczesnej oraz odrębne zajęcia z dziennikarstwa. Zorganizowana w porozumieniu z Wydziałem Propagandy KŁ PZPR szkoła dziennikarska miała podczas jednego kursu wykształcić 100 redaktorów gazetek ściennych i kolejnych 100 korespondentów fabrycznych i terenowych. Protokół z posiedzenia Egzekutywy KŁ PZPR w dniu 15 II 1949, APŁ, KŁ PZPR, sygn. 233, k. 81, 93.

odbudowy zniszczonego przez hitlerowców pomnika T. Kościuszki na placu Wolności, organizował zbiórki funduszy na budowę szkoły, inicjował akcje doprowadzania energii elektrycznej do mieszkań<sup>24</sup>.

Od dziennikarzy wymagano angażowania się w akcje społeczno-informacyjne na wsi. Przy okazji ważnych prac polowych, skupu zboża czy obowiązkowych dostaw zwierząt hodowlanych, wyjeżdżali w teren z tzw. ruchomymi gazetkami. Celem wydawanych tam „Błyskawic” i „Głosów Gromady” – uzgadnianym na bieżąco z Wydziałem Propagandy KW PZPR – było zwykle przekonywanie chłopów do terminowych dostaw produktów rolnych. Każda ekipa składała się z trzech redaktorów, dwóch zecerów i szofera, zaś jednorazowy nakład drukowanych wprost na ciężarówce gazetek dochodził do kilkuset egzemplarzy<sup>25</sup>. Dziennikarze uczestniczyli też w terenowych akcjach związanych z profilaktyką zdrowotną.

Od marca 1945 r. łódzcy dziennikarze zrzeszeni byli w Oddziale Łódzkim ZZD RP<sup>26</sup>. Począwszy od 1949 r., w nowej sytuacji politycznej powstałej po zjednoczeniu partii robotniczych, przed ZZD RP postawiono konkretne zadania. Miał pozbyć się ze swoich szeregów dziennikarzy niepewnych ideologicznie, a pozostałych członków poddać partyjnym szkoleniom. Od tej pory ZZD RP miał stać się kolejną, w pełni podporządkowaną instytucją, działającą na zamówienie władzy. Zarząd Główny Związku wyraźnie określił, czego oczekuje od dziennikarzy: „Mamy mobilizować opinię publiczną, opinię najszerszych mas na rzecz tych zadań, jakie stawia przed nami partia i państwo; dlatego, iż rolą naszą jest kształtowanie opinii publicznej; dlatego iż dziennikarstwo winno spełniać funkcję aktywu politycznego”<sup>27</sup>. Nadrzędnym celem Związku stało się „podniesienie poziomu ideowo-politycznego” dziennikarzy, stąd też nakaz, by w każdym oddziale przeprowadzić szkolenia z zakresu historii ruchu robotniczego i współczesnych zagadnień partyjnych.

<sup>24</sup> R. Poradowski, *Henryk Rudnicki (1905–1980)*, Łódź 1985, s. 96–98.

<sup>25</sup> K. Dankowski, *Ruchome gazetki w woj. łódzkim*, „Prasa Polska” 1953, nr 9, s. 4–7.

<sup>26</sup> Oddział Łódzki ZZD RP powołany został do życia 14 III 1945 r., czyli pięć miesięcy po powstaniu w Lublinie centrali Związku. M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989, s. 79. Warto dodać, że pierwsza organizacja dziennikarska powstała w Łodzi w 1916 r. pod nazwą Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich. Do najważniejszych organizacji zrzeszających „ludzi pióra” przed II wojną światową w Łodzi należały jeszcze: Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, Syndykat Dziennikarzy Polskich (od 1927 r. – Syndykat Dziennikarzy Łódzkich) oraz Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych RP. Por. L. Olejnik, *Organizacje dziennikarskie w Łodzi (1916–1939)*, „Acta Universitatis Lodzianis”, Folia historica 66, 1999, s. 65–86.

<sup>27</sup> W. Borowski, *Zadania Związku Dziennikarzy. Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP*, „Prasa Polska” 1950, nr 1–2, s. 2. Por. też *Uchwały Plenum Zarządu Głównego z dnia 30 stycznia 1950 r.*, *ibidem*, s. 9–10.

Większość spraw podejmowanych przez Łódzki Oddział ZZD RP dotyczyła weryfikacji zawodowej przeszłości dziennikarzy przedwojennych. Ocen dokonywano w myśl wytycznych z centrali, sprecyzowanych w uchwale Zarządu Głównego ze stycznia 1950 r.: „Praca w prasie przedwojennej, niemal w całości reakcyjnej i antyrobotniczej, nie może być miarą stażu dla dziennikarza Polski Ludowej. [...] Zarząd Główny postanawia uznać za miarę stażu wyłącznie pracę w demokratycznej prasie Polski Ludowej”<sup>28</sup>. Kłopoty z uznaniem pracy sprzed 1939 r. miał choćby L. Beck, od 1926 r. redaktor niemieckojęzycznych pism drukowanych w Wiedniu. Związkowa komisja kwalifikacyjna (W. Lemiesz, M. Mirski, H. Rudnicki i K. Turkiewicz) zarekomendowała Zarządowi Głównemu ZZD RP przyjęcie L. Becka na członka rzeczywistego Związku, ale z zaliczeniem stażu tylko od 1945 r., tłumacząc, że nie ma dowodów potwierdzających wcześniejsze zatrudnienie<sup>29</sup>.

Począwszy od 1949 r., Łódzki Oddział ZZD RP coraz bardziej spełniał rolę kolejnego „przekaznika” poleceń władz partyjnych, coraz mniej zaś wypełniał zadania związku zawodowego. Zamieniał się w organizację o wyraźnym profilu politycznym, pozostającą posłusznym narzędziem w rękach władzy. Akcja weryfikacyjna, wsparta intensywnymi, obowiązkowymi szkoleniami politycznymi, obejmującymi całe środowisko, miała na celu ukształtowanie dziennikarzy całkowicie lojalnych wobec aparatu partyjnego. Niejako na uboczu związek zajmował się sprawami dotyczącymi spraw socjalnych członków, rozstrzygał spory personalne, opiniował wnioski dotyczące kar i awansów, wreszcie próbował – z niewielkim zresztą skutkiem – animować życie kulturalne i towarzyskie środowiska prasowego. Proponowane pogadanki polityczne, dyskusje nad wybranymi lekturami i spotkania z przodownikami pracy stanowiły niewątpliwie ofertę na miarę tamtych czasów. Nie były jednak w stanie zachęcić dziennikarzy do aktywnego włączenia się w życie związku<sup>30</sup>.

W marcu 1951 r. powołano do życia Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich (SDP). Nowa organizacja z założenia miała mieć charakter twórczy, nie zaś

---

<sup>28</sup> *Uchwały Plenum Zarządu Głównego z dnia 30 stycznia 1950 r.*, „Prasa Polska” 1950, nr 1–2, s. 10.

<sup>29</sup> Posiedzenie komisji kwalifikacyjnej Oddziału Łódzkiego z 2 VI 1949, AAN, Związek Zawodowy Dziennikarzy RP, sygn. 33, k. 30.

<sup>30</sup> Proces stopniowego ograniczania samodzielności związku zawodowego dziennikarzy i podporządkowywania go władzom partyjnym zakończył się w marcu 1951 r. Podczas walnego Zjazdu Krajowego ZZD RP (11 III 1951 r.) podjęto decyzję o połączeniu go ze Związkiem Zawodowym Pracowników Przemysłu Graficznego i powołaniu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw. Przekształcenie oznaczało w praktyce likwidację organizacji dziennikarskiej jako ruchu związkowego. *Uchwała o połączeniu Związku Zawodowego Dziennikarzy RP ze Zw. Zaw. Pracowników Poligraficznych*, „Prasa Polska” 1951, nr 3, s. 2; *Dziennikarze z drukarzami*, „Express Ilustrowany” 11 III 1951. Por. też J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 186.



związkowy. Cel istnienia Stowarzyszenia określał już we wstępie jego statut: „podnoszenie poziomu ideologicznego i kwalifikacji zawodowych dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu”<sup>31</sup>. Organizacja zobowiązywała się też do rozwijania sekcji twórczych i opieki nad ruchem korespondentów robotniczo-chłopskich. Zarządowi Głównemu SDP podlegało 16 oddziałów terenowych utworzonych w siedzibach województw. Jednym z liczniejszych ośrodków był Oddział Łódzki SDP, mieszczący się początkowo w dawnej siedzibie ZZD RP, czyli przy Piotrkowskiej 133 (w 1953 r. siedzibę przeniesiono na Piotrkowską 96). Zgodnie ze statutem, członkami Stowarzyszenia mogli być dziennikarze, zatrudnieni w prasie, radiu i filmie, wydawnictwach i agencjach prasowych, ale również osoby „nie pracujące w zawodzie dziennikarskim lub uprawiające w sposób luźny działalność publicystyczną, w której wykazali wysokie wartości ideologiczne i zawodowe”<sup>32</sup>. Do Oddziału Łódzkiego SDP należeli przede wszystkim pracownicy redakcji trzech lokalnych dzienników, ale też dziennikarze łódzkiego oddziału PAP i Polskiego Radia, korespondenci organów centralnych – „Trybuny Ludu” i „Głosu Pracy”, zespół łódzkiego oddziału „Słowa Powszechnego” i redakcja „Życia Włókienniczego”. Warto dodać, że posiadanie legitymacji członka SDP było warunkiem niezbędnym do pracy w partyjnych lub państwowych wydawnictwach. Stąd też masowe zapisywanie się dziennikarzy do nowej organizacji. Oddział Łódzki SDP zrzeszał ok. 100 osób, czyli podobną liczbę członków co jego poprzednik – oddział ZZD RP.

SDP, podobnie jak wcześniej ZZD RP, opiniowało kandydatury dziennikarzy do szkół partyjnych. Wyróżniający się pracownicy wysyłani byli na kursy w Łodzi lub Warszawie. Uczęszczając np. na zajęcia w dwuletnim, zaocznym studium partyjnym w Łodzi, łączyli naukę z pracą. Zarząd łódzkiego SDP, podobnie jak Egzekutywa KŁ PZPR, zwracał uwagę na to, że uprawianie zawodu zwykle oznaczało częstą absencję na zajęciach dydaktycznych. W 1953 r. redaktor naczelny „Głosu Robotniczego”, K. Dankowski, skarżył się, że nie jest w stanie pogodzić pracy w gazecie z kursami w szkole. Władze partyjne zaproponowały nawet, by każdemu słuchaczowi studium (zarówno dziennikarzom, jak i pracownikom aparatu partyjnego) przysługiwało po pół dnia wolnego dwa razy w tygodniu na przygotowywanie się do zajęć<sup>33</sup>.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w Łodzi dziennikarze kierowani byli też jako słuchacze do Szkoły Wojewódzkiej przy KW PZPR (S. Lewandowski,

---

<sup>31</sup> Statut Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych” 1956, nr 2, s. 77.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 78–79.

<sup>33</sup> Protokół z posiedzenia Egzekutywy KŁ PZPR z 16 XI 1953, APŁ, KŁ PZPR, sygn. 270, k. 18–20, 76–77.

Z. Ruta) oraz do uruchomionego w lutym 1953 r. Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu przy KŁ PZPR<sup>34</sup> (K. Wyrzykowska, Halina Żyżka). W Warszawie zaś w latach 1954–1957 działał Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR (szkolenie ukończył tam A. Albrecht).

Największa aktywność Oddziału Łódzkiego SDP przypadła na wrzesień i październik 1956 r. Łódzkie środowisko dziennikarskie nie angażowało się bowiem wcześniej w ogólnopolską polemikę na temat nowego, bardziej liberalnego kształtu mediów, nie podważało też zasady podporządkowania prasy kierownictwu PZPR. Łódzkie środowisko – wzorem warszawskiego – domagało się przede wszystkim większej wolności publikacji i ograniczenia, a nawet zniesienia, cenzury<sup>35</sup>, ale też większej odpowiedzialności redaktora naczelnego i kolegium redakcyjnego za kształt pisma i jego poczytność. Dyskutowano także o koncepcji przekształcenia gazet w produkt rynkowy, który powinien się samofinansować. Na pierwszym miejscu całe środowisko prasowe postawiło jednak wiarygodność publikacji i zdobycie zaufania czytelników<sup>36</sup>. Z pozycji „pasa transmisyjnego” dziennikarz miał awansować do roli społecznego działacza.

Należy podkreślić, że łódzkie władze partyjne, nawet w „gorącym” politycznie Październiku '56, nie utraciły kontroli nad podległymi jej gazetami. Stworzony w latach 1947–1948 mechanizm zależności i pełnej dyspozycyjności prasy partyjnej, ale również „czytelnikowskiej” oraz popołudniowej, sprawnie funkcjonował w Łodzi przez cały okres stalinowski. Zrozumiałe jest, że szczególną uwagę Miejska i wojewódzka instancja partyjna przywiązywały do programowania i kontrolowania „Głosu Robotniczego”. Specjalnie dla gazety partyjnej Egzekutywa KŁ zalecała silniejsze powiązanie kierowników poszczególnych działów z odpowiednimi wydziałami KŁ i KW PZPR. Współpraca nie powinna być okazjonalna, kampanijna, lecz codzienna. Funkcyjni dziennikarze winni uczestniczyć w zebraniach partyjnych, na których omawiano bieżące sprawy. „Tymczasem redakcja komunikuje się z nami w różnych drobnych sprawach, np. ekonomicznych, a należałoby uprzednio skontaktować się z Wydziałem Ekonomicznym” – radził członek Egzekutywy KŁ PZPR Adam Żebrowski<sup>37</sup>. Natomiast Witold Sienkiewicz z KW był oburzony, że organ partyjny nie uzgadnia treści artykułów z aparatem kierowniczym PZPR w Łodzi. Aby usprawnić funkcyjono-

---

<sup>34</sup> *Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu otwarty zostanie przy KŁ PZPR*, „Głos Robotniczy”, 10 II 1953.

<sup>35</sup> O ingerencjach cenzury i raportach oceniających łódzkie gazety por. G. Mnich, *Ingerencje cenzury w łódzkiej prasie codziennej (1949–1956)*, „Kronika Miasta Łodzi” 2012, nr 4, s. 64–74.

<sup>36</sup> Pismo L. Becka do ZG SDP z 25 X 1956, AAN, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, sygn. 3/113, bp. Szerzej o październikowych postulatach SDP por. M. Krzepakowski, *Dyskusja jest koniecznością*, „Prasa Polska” 1956, nr 10, s. 18; H. Galus, *Prasa w dobie polskich przemian 1944–1998*, cz. 1, Gdańsk 1999, s. 61–62; A. Koziół, *op. cit.*, s. 42.

<sup>37</sup> Protokół z posiedzenia Egzekutywy KŁ PZPR z 7 I 1950, APŁ, KŁ PZPR, sygn. 235, k. 4.

wanie gazety partyjnej, Egzekutywa KŁ postanowiła na początku 1950 r. jak najszybciej zatrudnić w redakcji „3–4 dobrych partyjniaków, przede wszystkim ZMP-owców” i „wykształcić ich na fachowców”<sup>38</sup>. Jednocześnie lokalne władze nie widziały konieczności zacieśniania i sformalizowania współpracy z dziennikami niepartyjnymi.

Od początku 1949 r. dla aktywu kierowniczego PZPR w Łodzi było sprawą oczywistą, że organ partyjny powinien uzgadniać z komitetami treść artykułów. Przedstawiciele redakcji mieli porozumiewać się w tej sprawie z KŁ bądź KW. Zdaniem Egzekutywy KŁ, „Zagadnienie tajemnicy państwowej nie powinno istnieć dla pewnej, sprawdzonej, wąskiej kadry redakcyjnej”<sup>39</sup>.

Regularną praktyką było precyzyjne uzgadnianie z komitetami partyjnymi zagadnień poruszanych na łamach łódzkich gazet. Do Wydziału Propagandy KW PZPR trafiały plany pracy redakcji w terenie. Jesienią 1951 r. „Głos Robotniczy” przesłał np. harmonogram artykułów, które miały wspomóc propagandowo akcją skupu płodów rolnych. Dokładny plan precyzował, że H. Samsonowska napisze artykuł wstępny, krytykujący spekulantów i kułaków, J. Adamowski będzie autorem tekstu o konieczności „walki z wrogami klasowymi”, zaś S. Kosicki pochwali politykę stałych cen polskiego rządu i przeciwstawi ją „hułstawce cen w ustroju kapitalistycznym”<sup>40</sup>.

Mechanizm dyspozycyjności – również w odniesieniu do „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego” – łatwo jest prześledzić choćby podczas wprowadzania w życie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, przyjętej przez Sejm 19 kwietnia 1950 r. Ustawa, wykorzystując metody represyjne, miała zwalczać zjawisko absencji i spóźniania się do pracy<sup>41</sup>. W telefonogramie z 13 maja KC PZPR powiadomił I sekretarza KŁ o planowanej kontroli skuteczności wprowadzonych zapisów prawnych. Na terenie całego kraju w dniach 25–28 maja w 500 wybranych zakładach pracy miały pojawić się specjalne komisje złożone z prokuratorów, aktywistów związkowych i przedstawicieli rad narodowych. Nadzór nad akcją powierzono w terenie komitetom wojewódzkim PZPR<sup>42</sup>. Decyzją lokalnych władz partyjnych, akcja popularyzująca nową ustawę jeszcze przed planowaną kontrolą przeniosła się na łamy prasy.

Kilka dni wcześniej reporterzy „Expressu Ilustrowanego” sprawdzali listy obecności w łódzkich urzędach i instytucjach. Dziennikarze potwierdzili tylko, że spóźnienia były zjawiskiem nagminnym. Gazeta zapowiedziała nawet dalsze

<sup>38</sup> Ocena pracy „Głosu Robotniczego” w okresie od 1 V do 31 XII 1949, *ibidem*, k. 32.

<sup>39</sup> Protokół z posiedzenia Egzekutywy KŁ PZPR z 7 I 1950, *ibidem*, k. 7.

<sup>40</sup> Plan pracy redakcji „Głosu” w związku z akcją skupu zboża, ziemniaków i trzody chlewnej oraz przebiegiem kontraktacji z 15 X 1951, *ibidem*, KW PZPR, sygn. 1526, k. 7.

<sup>41</sup> K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 188.

<sup>42</sup> Pismo z KC do I sekretarza Komitetu Miejskiego w Łodzi z 13 V 1950, APŁ, KŁ PZPR, sygn. 2740, k. 22.

„tropienie bumelantów i nierzetelnych pracowników”<sup>43</sup>. Wkrótce potem dziennikarze rozpoczęli kontrolę czasu pracy lekarzy w łódzkich przychodniach<sup>44</sup>. Po akcji popołudniówki przyszła kolej na ogłoszenie pierwszych sukcesów. W połowie czerwca 1950 r. „Dziennik Łódzki” stwierdził, że liczba spóźnień w łódzkich zakładach pracy wyraźnie spadła, a w niektórych fabrykach została wyeliminowana całkowicie<sup>45</sup>. Jednak już rok później ci sami dziennikarze przyznali, że ustawa nie rozwiązała problemów, gdyż absencja w łódzkich zakładach pracy sięgała nawet 10%<sup>46</sup>. Te niekorzystne propagandowo informacje zostały zablokowane przez łódzką cenzurę<sup>47</sup>.

Zsynchronizowana z wydarzeniami centralnymi była w łódzkiej prasie również akcja propagująca założenia sejmowej ustawy z 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu w Polsce. Do „bitwy o oświatę” „Express Ilustrowany” zaczął nawoływać już w połowie marca 1949 r.<sup>48</sup> Kilka dni później do akcji włączył się „Głos Robotniczy”<sup>49</sup>, zaś już w czerwcu „Dziennik Łódzki” ogłosił pierwsze sukcesy<sup>50</sup>. Podobnie programowane i zsynchronizowane czasowo były również inne miejskie akcje propagandowe, choćby kontrola zaludnienia mieszkań komunalnych, walka z pijaństwem, organizacja wypoczynku niedzielnego dla robotników czy starania o podniesienie jakości produkcji.

Kierownictwo PZPR w Łodzi było zgodne co do tego, że gazetom niepartyjnym należy dać większy margines swobody niż organowi partyjnemu. Zwłaszcza „Express Ilustrowany” postrzegany był jako pismo, w którym można było sobie pozwolić na nieco lżejszy ton. Rozumienie tej swobody w 1953 r. oznaczało zaakceptowanie mniejszej liczby artykułów propagandowych oraz ożywienie łamów niewielką dawką ciekawostek, poradników, rozrywki i humoru. Jednocześnie wszystkie gazety były skrupulatnie rozliczane z wypełniania wytycznych partyjnych centrali i lokalnych komitetów. Jeśli decydenci uznawali, że dany dziennik nie dość dokładnie wykonywał obowiązki, nie wahali się przed dokonywaniem zmian personalnych<sup>51</sup>.

<sup>43</sup> „Express” sprawdza punktualność, „Express Ilustrowany”, 18 V 1950.

<sup>44</sup> *Zawinione i niezawinione spóźnienia*, *ibidem*, 23 V 1950. Z dziennikarskiej kontroli wynikało, że półgodzinne spóźnienia do pracy były normą. Lekarze tłumaczyli to koniecznością przemieszczania się pomiędzy kilkoma ośrodkami zdrowia.

<sup>45</sup> *Ilość spóźnień i nieobecności w pracy zmniejsza się z dnia na dzień*, „Dziennik Łódzki”, 14 VI 1950.

<sup>46</sup> *Pierwszy warunek-przedziałnia*, *ibidem*, 16 XI 1951.

<sup>47</sup> AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, sygn. 268, k. 50.

<sup>48</sup> *Kursy dla analfabetów*, „Express Ilustrowany”, 12 III 1949.

<sup>49</sup> *Współzawodnictwo Łodzi i Warszawy w zwalczaniu analfabetyzmu*, „Głos Robotniczy”, 18 III 1949. Organ partyjny ogłosił, że Centralna Rada Związków Zawodowych zobowiązała się do zlikwidowania analfabetyzmu we wszystkich zakładach pracy w kraju do 1 V 1951 r.

<sup>50</sup> *Łódź wyprzedziła inne miasta w walce z analfabetyzmem*, „Dziennik Łódzki”, 11 VI 1949.

<sup>51</sup> Kwietniowe posiedzenie Egzekutywy KŁ z 1953 r. zakończyło się właśnie wnioskiem do Wydziału Propagandy KŁ o jak najszybsze zmiany w kierownictwie „Expressu Ilustrowanego”

Sterowanie przez komitety partyjne codzienną pracą redakcji, narzucanie im nie tylko konkretnych tematów i akcji propagandowych, ale też przysyłanie gotowych już artykułów, wreszcie pełny nadzór nad każdym słowem skierowanym do druku – wszystkie te mechanizmy bez zakłóceń funkcjonowały w łódzkiej prasie przez cały okres stalinowski. Zgodnie z partyjnymi wytycznymi, dla dziennikarza najważniejsza powinna być „realizacja linii Partii, popularyzacja tej linii wśród mas i organizowanie mas wokół poszczególnych zadań wysuwanych przez Partię na danym etapie”<sup>52</sup>.

Od 1948 r. ranga łódzkiego ośrodka prasowego wyraźnie słabła, ustępując miejsca prężnie rozwijającym się centrom wydawniczym w Poznaniu i Katowicach. Właśnie wówczas nastąpił też masowy wyjazd z Łodzi do stolicy literatów, ludzi nauki i sztuki. Wskutek „exodusu” do stolicy, łódzki ośrodek spadł z trzeciego na piąte miejsce w kraju pod względem liczby wydawanych tytułów prasowych. Utraconej pozycji nie zdołano odbudować w ciągu kolejnej dekady.

W opinii Zarządu Głównego SDP, łódzkie środowisko dziennikarskie nie wyróżniało się niczym szczególnym na tle innych miast. Łódzki oddział Stowarzyszenia nie był prymusem, nie należał też do tych, które sprawiały centrali większe kłopoty. Zwykle chwalony był za skrupulatne realizowanie zaleceń Warszawy. Nie odnotowano prób sprzeciwiania się decyzjom zwierzchników, zaś mechanizmy autocenzury wyraźnie występowały już na etapie prac redakcyjnych. Dopiero podczas Października ‘56 mieliśmy do czynienia z niespotykaną wcześniej aktywnością i dyskusjami politycznymi na zebraniach lokalnego SDP. Właśnie Łódź wysuwała też w formie apeli, uchwał i postulatów propozycje zmian, tak w organizacji prasy, jak i dotyczące samorządu robotniczego, jawności życia politycznego, a nawet polityki zagranicznej i potrzeby nowego zdefiniowania współpracy z ZSRR.

Lata 1949–1956 były trudnym okresem dla łódzkiego (i nie tylko łódzkiego) dziennikarstwa. Właśnie wówczas zapoczątkowany został na dużą skalę proces usuwania z zawodu pracowników z przedwojennym stażem i przyjmowanie na ich miejsce osób często bez odpowiedniego doświadczenia i wykształcenia. Zmiany te negatywnie odbijały się na poziomie merytorycznym gazet i ich szacie graficznej. W prasie lansowano nowy typ dziennikarza, uzależnionego od partyjnych wytycznych, chętnie biorącego udział w propagandowych akcjach. O wartości pracownika decydowała jego ideowa postawa i bieżące zaangażowanie

---

i wzmocnienie polityczne kierownictwa obu niepartyjnych, łódzkich redakcji. Ocena pracy Redakcji „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego” na posiedzeniu Egzekutywy KŁ PZPR z 17 IV 1953, APŁ, KŁ PZPR, sygn. 263, k. 202–207.

<sup>52</sup> Ocena „Głosu Robotniczego” za okres 1 V – 31 XII 1949, *ibidem*, sygn. 235, k. 19.

w działalność partyjną. Przyjmowani do gazet młodzi ludzie zwykle po krótkim okresie wstępowali do PZPR, widząc w tym naturalny element pracy dziennikarskiej.

GRZEGORZ MNICH

### **The journalistic community in Lodz between 1949–1956**

This analysis of the journalistic community in Lodz pertains to the Stalinist period, years that were particularly difficult in journalism. The press was already being subjected to a Party apparatus that determined human resources policy as well as press content. Journalists were reduced to the role of a „transmission belt”, conveying and realizing the political line of the Party.

A collective portrait of the Lodz press community has been made based on the biographies of 96 journalists and editors-in-chief who worked for the following Lodz daily newspapers in the period from 1949–1956: „Głos Robotniczy” (Workers’ Voice), „Dziennik Łódzki” (Lodz Daily), „Express Ilustrowany” (Express Illustrated) and, after the merger of a „readers” newspaper with a tabloid, „Łódzki Express Ilustrowany” (Lodz Express Illustrated). This group of almost 100 journalists is representative for the period of analysis, although certainly not complete.

An analysis of the composition of the Lodz press corps from that period indicates significant changes in the journalistic community. There was a marked increase in the number of young employees, lacking professional education and experience in the profession, often from proletarian families. At the end of 1949, 65 people worked in the three Lodz newspapers, while in 1955 the number of all employed journalists in Lodz increased to 101. The greatest increase, almost double, in the number of staff was in the Party ranks. At the same time, journalists with pre-war credentials were dismissed from the job. Commitment to Party affairs became the most important criterion in the assessment of employees; professional preparation was less crucial.

The article notes increased activity of the Lodz journalistic community during October of 1956: the Lodz press, following the example of Warsaw, demanded above all greater freedom of publication and the limitation and even lifting of censorship. The press also demanded that responsibility be given to the editor-in-chief and the board for the character of a newspaper and its circulation. The entire press community considered the reliability of publications and the acquisition of readers’ trust a matter of primary importance. The journalist was to advance from the role of an executor of imposed tasks to that of a social activist.